

CZY DOBROCZYNNOŚĆ WYMAGAŁA ODWAGI? O DZIAŁACZACH POLSKIEGO KOMITETU OPIEKUŃCZEGO KRAKÓW-MIASTO W OKRESIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ

W odniesieniu do II wojny światowej i okupacji ziem polskich w latach 1939–1945 można rozpatrywać wiele wymiarów odwagi lub jej braku. Odwaga na polach bitew oznaczała zdolność działania mimo niebezpieczeństwa utraty życia, zdrowia, wolności. Wobec totalności wojny ludność cywilna także musiała wykazać się odwagą, która pozwalała na podejmowanie różnorodnych aktywności mimo zagrożenia biologicznego bytu lub innej poważnej groźby własnej krzywdy. Odwaga to śmiała, świadoma postawa wobec niebezpieczeństwa. Świadomość zagrożenia jest niezwykle istotna – odważny jest ten, kto zdaje sobie sprawę z konsekwencji, pokonuje strach, działa. Intuicyjnie łączymy odwagę z innymi cnotami – autonomią moralną, wytrwałością, rozważą. Akty odwagi muszą być dokonywane przez wzgląd na to, co dobre, w przeciwnym razie trudno byłoby odróżnić je od bezmyślności czy brawury. Kojarzą się z osobami niezłomnymi, które nieustannie świadczą na rzecz wyznawanych wartości¹.

Czy dobroczynność w warunkach okupacji niemieckiej wymagała odwagi? Czy działalność w instytucji, która została zatwierdzona przez okupanta mogła być obszarem, gdzie na szali trzeba było położyć własne bezpieczeństwo, a nawet życie? Chciałabym te pytania postawić w odniesieniu do działaczy krakowskiego Polskiego Komitetu Opiekuńczego.

Obszary działania, obszary zagrożenia

Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto (PolKO) był terenową placówką Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), która od lipca 1940 r. była w zasadzie jedyną polską instytucją pomocową na terenie Generalnego Gubernatorstwa (GG), na działanie której Niemcy wyrażali zgodę². Nazwa PolKO Kraków-Miasto

¹ *Słownik Języka Polskiego*, t. 2, Warszawa 1988, s. 480; Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, Warszawa 2011, s. 134–141; J. B. Motrenko, *Odwaga w imię społeczeństwa*, „Stan Rzeczy” 2015, nr 2 (9), s. 9–11.

² Formalnie RGO podlegała Głównemu Wydziałowi Spraw Wewnętrznych Rządu GG, Wydział Spraw Ludności i Opieki Społecznej. C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*,

zaczęła obowiązywać od 7 lipca 1941 r., jednakże Komitet kontynuował działalność kilku wcześniej istniejących organizacji. Ciągłość zaznaczała się zarówno w odniesieniu do celów, składu personalnego, jak i w dużej mierze struktury organizacyjnej, toteż badacze tematu niejednokrotnie używają nazwy PolKO dla całego okresu okupacji.

Pomoc charytatywną w warunkach wojennych organizowano na terenie Krakowa od pierwszych dni września 1939 r. Obywatelski Komitet Pomocy (OKP) powstał 4 września i miał na celu wspieranie ofiar wojny – uciekinierów, przesiedleńców, jeńców oraz miejscowych pozbawionych pracy. Ponadto w 1939 r. działały Komitet Pomocy Zimowej (następnie Krakowski Komitet Pomocy), Komitet Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą oraz Polski Czerwony Krzyż. Funkcjonowały jeszcze wówczas samodzielnie stowarzyszenia przykościelne, na czele z Caritas. Od grudnia 1939 r. władze niemieckie żądały ujednoczenia akcji pomocy społecznej. Powodem była potrzeba stworzenia jednolitej organizacji charytatywnej z uwagi na możliwość otrzymania pomocy zagranicznej (głównie z USA), a także chęć kontroli tej sfery przez okupanta. Powołana w tym celu RGO miała koordynować działalność polskich organizacji tzw. dobrowolnej opieki społecznej, a pracę w terenie miała rozwijać poprzez podległe sobie rady miejskie i powiatowe. Na terenie Krakowa od wiosny 1940 r. zaczęto organizować Radę Opiekuńczą Miejską (ROM), zatwierdzoną przez władze niemieckie w październiku tegoż roku. Jednocześnie rozporządzeniem z 23 lipca 1940 r. władze GG rozwiązały ze skutkiem natychmiastowym wszelkie polskie stowarzyszenia (z wyjątkiem PCK, Straży Pożarnej i oczywiście RGO). Dzięki staraniom krakowskiej ROM i centrali RGO udało się ocalić część majątku stowarzyszeń, które działania charytatywne miały wyszczególnione w statutach. Część z tych organizacji włączono do ROM, np. stowarzyszenia katolickie, które odtąd działały pod szyldem Caritas, ten zaś stał się jedną z sekcji ROM i zachował dużą niezależność. Z kolei działalność PCK od września 1940 r. została zawężona do spraw sanitarnych i pomocy jeńcom, a Sekcja Pomocy Więźniom i Sekcja Pomocy Inwalidom przeszły w czerwcu 1941 r. do ROM. ROM podporządkowały się także sekcje Charytatywna, Opieki nad Pracownikami Publiczno-Prawnymi, Opieki nad Rolnikami zlikwidowanego formalnie w październiku 1940 r. OKP³.

Kiedy w lipcu 1941 r. ROM została przekształcona w Polski Komitet Opiekuńczy, tak ukształtowany PolKO miał, w porównaniu z analogicznymi komitetami terenowymi, skomplikowaną strukturę, był bowiem zlepkiem różnych dawniej istniejących organizacji, które przekształciły się w jego sekcje, od września

t. 2, s. 106; B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985, s. 81.

³ Z. Wenzel-Homecka, *Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto w latach 1939–1945 i jego akta*, „Archeion. Czasopismo Naukowe Poświęcone Sprawom Archiwalnym” 1964, t. 41, s. 326–328.

1941 r. na żądanie władz okupacyjnych zwane działami pracy (Arbeitsgebiet). Na strukturę PolKO składały się zatem działy pracy: Opieka nad Przesiedlonymi i Uchodźcami (dawna sekcja Charytatywna OKP), Opieka nad Pracownikami Publiczno-Prawnymi i Zawodów Wolnych (pomoc dla urzędników i funkcjonariuszy państwowych, przedstawiciele wolnych zawodów i rzemieślników pozbawionych środków do życia w wyniku wojny), Opieka nad Więźniami i ich Rodzinami popularnie zwany Patronatem⁴, Opieka nad Inwalidami (opieka nad inwalidami wojennymi z 1939 r.), Opieka nad Rolnikami (dla wysiedlonych ziemian, urzędników i pracowników dworskich, w pewnym zakresie także chłopów), „Caritas”, którego działania miały objąć tzw. biedę normalną, niewywołaną warunkami wojennymi, Opieka nad Dziećmi i Młodzieżą (powstały z założonego w 1937 r. Miejskiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży) oraz Dział Pracy: Ochronki (ze zlikwidowanego Głównego Komitetu Opieki nad Ochronkami dla Małych Dzieci), który przejął przedszkola i ochronki prowadzone przez instytucje zakonne i świeckie. Ponadto w ramach PolKO działały Kasa Kredytu Bezprocentowego i wydawnictwo „Radź sam sobie” oraz zorganizowane w październiku 1944 r. po powstaniu warszawskim: Sekcja Szpitalna i Referat Dziecięcy. Po rozszerzeniu granic Krakowa w połowie 1941 r. PolKO powiększył się o tzw. delegatury, struktury terenowe działające dotychczas w przyłączonych do miasta wsiach. Miały one prerogatywy ściśle terytorialne, w odróżnieniu od działów pracy, które charakteryzował zakres kompetencyjny⁵.

Za tą skomplikowaną strukturą stali konkretni ludzie, wywodzący się z różnych środowisk. Łączyła ich idea pomocy potrzebującym. PolKO składał się w istocie z Centrali i samodzielnych, co warto podkreślić, działów pracy. Każdy z nich prowadzony był przez osoby nadające ton działalności, decydujące o charakterze i zakresie prac oraz atmosferze w zespole pracowników i współpracowników. Centrala oczywiście wiązała działalność poszczególnych działów, zabiegała o interesy całego Komitetu, ale właściwa, codzienna praca pomocowa toczyła się w sekcjach.

Według obliczeń Bogdana Krolla łączna liczba członków i pracowników Centrali RGO, polskich komitetów opiekuńczych i ich delegatur sięgała 10 tys. Ich praca wspierana była przez dalsze kilka tysięcy stałych współpracowników

⁴ Nazwa „Patronat” wywodziła się od przedwojennego Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat” prowadzonego przez Różę Łubieńską, które w marcu 1940 r. za zezwoleniem władz niemieckich wznowiło swoją działalność. W drugiej połowie 1940 r. nastąpiło połączenie tej placówki z Sekcją Opieki nad Więźniami Polskiego Czerwonego Krzyża. Nazwa „Patronat” stała się synonimem pomocy więźniom podczas okupacji. Zob. Z. Wenzel-Homecka, *Polski Komitet...*, s. 332; S. Kłodziński, *Krakowski „Patronat” więzienny*, „Przegląd Lekarski” 1972, nr 1, s. 170.

⁵ Z. Wenzel-Homecka, *Polski Komitet...*, s. 329–335.

społecznych⁶. PolKO zatrudniał pracowników biurowych, którzy prowadzili sprawy od strony administracyjnej i finansowej. W ramach Komitetu pracowały osoby zajmujące się bezpośrednio świadczeniem pomocy potrzebującym, zbierające dary i datki oraz pracownicy fizyczni – magazynierzy, woźni, osoby przygotowujące posiłki, obsługujące kuchnie itd. Niejednokrotnie zresztą zakres obowiązków był płynny, dostosowywany do bieżących potrzeb, a poszczególne osoby działały na różnych polach⁷.

Praca w PolKO Kraków-Miasto sama w sobie nie była aktem odwagi. Dla większości pracowników – zwłaszcza fizycznych, ale także biurowych, PolKO był pracodawcą, jednym z wielu na terenie Krakowa. Pracodawcą, który płacił niewygórowane pensje, wynikające z ordynacji taryfowych wprowadzonych przez Niemców na początku 1940 r., które regulowały wysokość płac w zależności od wieku, grupy uposażenia, płci⁸. Rotacja zatrudnienia była dość duża, co nie wykluczało faktu, że posada w PolKO była bardzo pożądana, niejednokrotnie, zwłaszcza w przypadku prac biurowych, zdobywana poprzez protekcję. Część szczególnie zaangażowanych w działalność osób, pracowała na rzecz PolKO bez pobierania wynagrodzenia. W dokumentach dotyczących zatrudnienia zapisywano, że pełniły funkcje honorowo.

Trzeba także dodać, że zatrudnienie w PolKO, czy szerzej w RGO, często stanowiło formę pomocy i ochrony w warunkach okupacyjnych. Przede wszystkim była to praca legalna, a więc wiążąca się nie tylko z zarobkowaniem, ale i posiadaniem dokumentów poświadczających zatrudnienie, bez których w miarę bezpieczne funkcjonowanie na terenie miasta nie było możliwe. PolKO roztaczał też swoisty parasol ochronny nad konkretnymi kategoriami pracowników: nad osobami, które znalazły się w Krakowie w wyniku zawieruchy wojennej i dopiero próbowały się urządzić w nowym otoczeniu oraz kobietami, zarówno młodymi, które dopiero wchodziły na rynek pracy często przedwcześnie, w wyniku niemożności kontynuowania nauki, jak i starszymi, które nie miały zawodowych doświadczeń, a wojna zmusiła je do zarobkowania. W przypadku

⁶ B. Kroll, *Rada...*, s. 85.

⁷ Ogólne określenia dotyczące sprawowanych funkcji, np. referent, robotnik/robotnica, siła pomocnicza itp. zamieszczano w kartach pracowników RGO. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Rada Główna Opiekuńcza (dalej: RGO). Biuro Centrali w Krakowie, Biuro Personalne, sygn. 2/125/164 do 2/125/174.

⁸ A. Weh, *Prawo Generalnego Gubernatorstwa w układzie rzeczowym z objaśnieniami i szczegółowym skorowidzem*, Krakau 1941, B 370 i B 380. Stan ten potwierdza relacja Adama Ronikiera, prezesa RGO: *normy płac oparte na stawkach niemieckich nie były w ogóle możliwe do zastosowania, nie pokrywały bowiem najskromniejszego nawet budżetu urzędnika. Radziliśmy więc sobie w ten sposób, że przychodziliśmy z pomocą naszym pracownikom na drodze przydziałów żywnościowych, które nie szły już na koszty administracji, a zapisywane były w rubryce pomocy ludności*. Zob. A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2001, s. 161.

młodych, niedoświadczonych życiowo dziewcząt szczególnie istotnym aspektem była gwarancja pracy w środowisku, które otoczy je stosowną opieką i kuratelą⁹. Niemniej była to po prostu praca, co oczywiście nie wykluczało zaangażowania, ale nie wiązało się koniecznością wykazania się odwagą.

Przyczyna, dla której możemy mówić o tym, że działalność charytatywna w ramach oficjalnie funkcjonującej instytucji stanowiła zagrożenie, a tym samym wymagała odwagi, leży w polityce niemieckiej na terenie GG. Pomoc charytatywną względem rosnącej liczby potrzebujących przerzucono w gruncie rzeczy na barki społeczeństwa. W GG pełnienie obowiązkowej opieki społecznej (poza świadczeniami emerytalnymi, rentowymi i inwalidzkimi) należało formalnie do gmin miejskich i wiejskich. Jednak przepisy wydawane przez władze niemieckie zasadniczo ograniczały krąg osób, którym świadczenia przysługiwały, a przyznane kwoty były nieadekwatne do kosztów podstawowego utrzymania. Nie dostosowywano także świadczenia opieki społecznej do zmieniających się warunków okupacyjnych. W Krakowie dodatkowym utrudnieniem był stosunkowo silny nadzór niemiecki w Zarządzie Miejskim (stanowiska kierownicze i nadzorcze obsadzone przez Niemców), który przeciwdziałał zwiększaniu kwot na cele pomocowe¹⁰. W efekcie większą część zadań związanych z pomocą społeczną pełniła opieka dobrowolna, prowadzona formalnie do RGO i podległych jej struktur. Środki na tę działalność pochodziły z subwencji władz okupacyjnych, przyznawanych nieregularnie i w zmiennej wysokości, pomocy zagranicznej, która do 1941 r. praktycznie ustała, dochodów własnych (np. z częściowych opłat lub z własnych przedsięwzięć) oraz z ofiarności społecznej w różnych formach. Obok oficjalnych, legalnych dochodów, RGO miała też dochody nielegalne, głównie w postaci subwencji od organizacji konspiracyjnych¹¹.

Wobec rosnących potrzeb środki, którymi dysponowała RGO i poszczególne komitety, były niewystarczające. Ponadto władze okupacyjne regularnie przeszkadzały w ich zdobywaniu. Niezależnie od ograniczania subwencji utrudniały akcje pomocowe, blokując część poczynań, ograniczając możliwości działania, a także wykluczając pewne grupy potrzebujących poza nawias działań RGO. Na marginesie warto zaznaczyć, że organizacja oficjalnej działalności charytatywnej

⁹ AAN, RGO. Biuro Centrali w Krakowie, Biuro Personalne, Podania o przyjęcie do pracy w RGO i jej agendach, sygn. 2/125/193 do 2/125/204.

¹⁰ B. Kroll, *Rada...*, s. 103–104 i 106–107; J. Grabowski, *Zarząd Miejski w czasie okupacji*, w: *Kraków w latach okupacji 1939–1945. Studia i materiały* „Rocznik Krakowski” t. 31, Kraków 1949–1957, s. 14.

¹¹ Szerzej na temat źródeł finansowania pomocy społecznej i sposobów pozyskiwania środków przez RGO i lokalne komitety. Zob. B. Kroll, *Rada...*, s. 128–158.

na terenie GG miała charakter narodowy. Okupant przyjął, że rozdzielone zostaną obszary pomocy dla poszczególnych narodowości – Polaków, Żydów, Ukraińców, więc pomoc RGO i poszczególnych PolKO kierowana była wyłącznie do ludności polskiej¹².

Próby objęcia pomocą możliwie szerokiego spektrum potrzebujących i udzielenia jej zwłaszcza tym grupom osób, które wymagały szczególnego wsparcia, doprowadziły do forsowania przez liderów RGO i PolKO rozwiązań korzystniejszych z punktu widzenia narodowego, a nade wszystko humanitarnego oraz posunięć wykraczających poza ramy wyznaczone przez władze niemieckie. Osoby odpowiedzialne za całokształt działań pomocowych lub zajmujące się poszczególnymi jej sektorami podejmowały w tym zakresie szereg aktywności: próby negocjowania z władzami okupacyjnymi korzystniejszych rozwiązań, w sytuacji ciągle pogarszających się – patrząc z polskiej perspektywy – warunków działania, szukanie precedensów, omijanie obowiązujących zakazów lub szerokie interpretowanie zezwoleń okupanta, podłączanie działań nielegalnych pod działalność oficjalną albo wyzyskiwanie działalności legalnej dla przedsięwzięć podejmowanych na obszarach zakazanych przez okupanta. Odwagi wymagały zatem przedsięwzięcia odbywające się na granicy legalności lub tę granicę przekraczające. Warto dodać, że w czasie okupacji podział na to, co legalne i nielegalne, okazywał się niezwykle płynny. Tego typu aktywność prowadzili w krakowskim PolKO niektórzy jej liderzy wraz z gronem współpracowników, oddani sprawie pomocy potrzebującym, a niejednokrotnie łączący ją z konspiracją. Choć linia podziału między osobami, które, angażując się w działalność pomocową, ryzykowały własne bezpieczeństwo, a pozostałymi pracownikami biegła nie wzdłuż poszczególnych działów, ale personalnego zaangażowania, to można wskazać pola, na których praca była w sposób szczególnie utrudniana przez Niemców, a tym samym najbardziej ryzykowna.

Zdecydowanie na pierwsze miejsce wśród działań, które wymagały odwagi, podejmowania niestandardowych kroków, ciągłego balansowania na granicy legalne–nielegalne, a właściwie ciągłego przekraczania tej granicy i znajdowania się po stronie nielegalnej, była pomoc więźniom. W czasie okupacji niemieckiej więźniowie we wszystkich typach więzień przebywali w nieludzkich warunkach, często niezwykle brutalnie traktowani (dotyczyło to zwłaszcza więźniów

¹² Polskie projekty zakładały, że RGO sprawować będzie opiekę wspólnie na ludnością polską i żydowską, przewidywano też udział Żydów w Radzie i jej agendach terenowych. Ostatecznie RGO miała wykonywać swe zadania wyłącznie w odniesieniu do ludności polskiej z pominięciem Żydów, Ukraińców i Niemców, dla których stworzono odrębne struktury pomocowe. Zob. B. Kroll, *Rada...*, s. 63–64, 68. O zakresie pomocy i współpracy ze środowiskami żydowskimi zob. tamże, s. 223–229.

politycznych). Podobna sytuacja miała miejsce w obozach¹³. Stąd od początku istnienia RGO nie ustawała w zabiegach u władz niemieckich o możliwość sprawowania opieki nad więźniami. Newralgiczny punkt stanowiła próba dotarcia z pomocą materialną do więźniów politycznych (dożywianie, medykamenty, środki czystości, sienniki, pranie bielizny). Równie istotne było nawiązanie kontaktu z więźniami – przekazywanie i odebranie informacji oraz zbieranie danych o osobach więzionych. Zabiegi o możliwość objęcia opieką więźniów były niezwykle trudne, władze okupacyjne niechętnie udzielały zgody na dostarczanie im jakiegokolwiek pomocy, a wydawane pozwolenia niejednokrotnie wycofywały. Dopiero w sierpniu 1941 r. upoważniły RGO do przejścia opieki nad więźniami w GG, ale w bardzo ograniczonym zakresie. Pomoc mogła być udzielana anonimowo, co oznaczało, że oficjalnie można było dostarczać pomoc do poszczególnych placówek, a nie do konkretnych osadzonych¹⁴. Na terenie Krakowa dział Opieki nad Więźniami objął pomocą więzienia, w szczególności więzienie policyjne Montelupich, obóz w Płaszowie oraz obóz karny służby budowlanej „Liban”. Opieką usiłowano objąć obóz w Oświęcimiu, ale podejmowane w 1941 r. próby zakończyły się aresztowaniami i zakazem prowadzenia akcji. W ramach sekcji istniała natomiast tajna komórka organizująca pomoc dla więźniów Auschwitz¹⁵.

Drugą sferą działań, szczególnie utrudnianą przez okupanta, była pomoc dzieciom. O ile w początkowym okresie istnienia Rada starała się objąć opieką możliwie jak największą ilość osób, o tyle w 1941 r. musiała przewartościować swoją politykę pomocową. Trwająca okupacja powodowała pogarszanie się sytuacji materialnej ludności, złudne okazały się nadzieje na szybki koniec wojny, jednocześnie niemal ustała pomoc zagraniczna. Nie mając możliwości objęcia pomocą wszystkich potrzebujących, Rada skoncentrowała działania na najistotniejszych obszarach. Za pierwszoplanowe zadanie uznała pomoc dzieciom, co zresztą było zgodne z dyrektywami polskich władz podziemnych¹⁶. Dzieci wyróżniano wśród każdej kategorii podopiecznych, ale niektóre formy pomocy były skierowane specjalnie do nich (np. dożywianie w szkołach, akcje

¹³ W. Hein, C. Jakubiec, *Montelupich*, Kraków–Wrocław 1985, s. 153–184; J. Adamska, *Organizowanie więzień sądowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa*, „Zeszyty Majdanka” 1987, t. 12, s. 17.

¹⁴ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto (dalej: PolKO Kraków-Miasto), Sprawozdanie z działalności Polskiego Komitetu Opiekuńczego m. Krakowa za miesiąc sierpień 1941, sygn. 29/553/33, k. 71.

¹⁵ ANK, PolKO Kraków-Miasto, Irena Kuśnierzevska-Kabatowa, *Pomoc organizacji społecznych dla więźniów Obozu Koncentracyjnego w Oświęcimiu*, 21 stycznia 1961 r., sygn. 29/553/199, k. 13-20; Z. Wenzel-Homecka, *Polski Komitet...*, s. 332–333.

¹⁶ B. Kroll, *Rada...*, s. 158–161, 183–191.

kolonijne i półkolonijne mające na celu dożywianie i zapewnienie wytchnienia dzieciom żyjącym w ciężkich warunkach, opieka nad dziećmi pozbawionymi opieki rodzicielskiej, w tym prowadzenie zakładów opiekuńczych). Ogółem dzieci do 15. roku życia stanowiły ponad 40% podopiecznych Rady¹⁷. Spokonało się to ze zdecydowanym przeciwdziałaniem władz niemieckich, które drastycznie ograniczały zakres i rozmiary opieki nad dziećmi, a zainteresowane były pomocą dla osób w wieku produkcyjnym. Szczególne nasilenie ograniczeń nastąpiło w 1942 r., kiedy zlikwidowano akcję kolonijną, drastycznie zredukowano dożywianie, rozpoczęto likwidację zakładów opieki. W tym czasie RGO zaczęła ukrywać przed Niemcami informacje o faktycznych rozmiarach i formach opieki nad dziećmi¹⁸.

Odwaga – przykłady postaw i ich konsekwencje

Charakter pracy w dziale Opieka nad Więźniami i Rodzinami wymagał wzajemnego zaufania, poświęcenia, ofiarności, dyskrecji i odwagi. Toteż właśnie w Patronacie przeplatały się ścieżki działań najbardziej ideowych i oddanych sprawie pomocy społecznej członków PolKO. Pierwszoplanową postacią kojarzoną z pomocą więźniom była Maria Zazulowa, która od jesieni 1939 r. działała najpierw w PCK, potem w PolKO jako wiceprzewodnicząca, a następnie przewodnicząca sekcji. W Komitecie zajmowała się w zasadzie wszystkim. Szczególnym obiektem jej troski byli więźniowie Montelupich. Pomimo natłoku prac związanych z prowadzeniem sekcji, zbieraniem darów i środków na działalność, Zazulowa brała udział w przygotowywaniu paczek z żywnością i osobiście zawoziła je do więzienia. Była to dla niej okazja do pozyskiwania informacji o więźniach. Opieką otoczyła także dzieci więźniów, zdarzało się, że odbierała niemowlęta urodzone w więzieniu. W związku z pełnioną funkcją miała bezpośredni kontakt z władzami więzienia. Współpraca była trudna, Niemcy ją tolerowali, ale ponizali – nie szczędzili jej wyzwisk, nie wpuszczali na teren więzienia, każąc godzinami czekać przed bramą. *Zazulowa żadnym upokorzeniem i groźbą aresztowania nie zrażała się idąc do wytkniętego celu. Starła się o uczynienie pewnego wyłomu w przepisach więziennych, jakiejś furtki w formie jednorazowego zezwolenia w bardzo ograniczonych rozmiarach przy użyciu przekonywujących prośb, czy odpowiednich znajomości, wpływów, czy wreszcie zjednanie sobie Niemców by potem wykorzystać tę furtkę dla dobra więźniów i ich rodzin. Niewyczerpana w pomysłowości wyszukiwała przeróżne sposoby, by zachowując pozornie przepisy*

¹⁷ Był to odsetek stosunkowo wysoki, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę, że dzieci do 15. roku życia stanowiły 35% ludności przedwojennej Polski. Zob. B. Kroll, *Rada...*, s. 125–126.

¹⁸ Wprowadzone w 1942 r. zakazy udało się złagodzić w roku następnym. B. Kroll, *Rada...*, s. 161.

więzienne leczyć i dożywiać pozbawionych pomocy¹⁹. Jej prośby nierzadko odnosiły skutek, a dzięki osobistemu zaangażowaniu udawało się rozszerzyć zakres działań. Od pracy konspiracyjnej była celowo odsuwana, by ułatwić jej działalność oficjalną, zapewnić poczucie bezpieczeństwa²⁰. Pomimo ciągłego balansowania pomiędzy niemieckimi zakazami a ich przełamywaniem, nie została aresztowana ani pobawiona możliwości działania w PolKO.

Kontaktami z podziemiem, które w naturalny sposób nawiązało współpracę z sekcją i tą drogą starało się uzyskać informacje i dotrzeć z pomocą do aresztowanych konspiratorów, zajmowała się Irena Kuśnierewska, odpowiedzialna za administrowanie sekcją, w szczególności za finanse. Kuśnierewska prowadziła kasę legalną i nielegalną, zajmowała się sprawami przedstawianymi przez podziemie. Zorganizowała tajną kartotekę oraz akcję zbierania informacji na temat ruchu osobowego w więzieniu Montelupich²¹. Równocześnie jako przedwojenna harcerka kierowała konspiracyjną Komendą Śląskiej Organizacji Harcererek, a od 1941 r. należała do ZWZ-AK²². Zaangażowała się także w działania tajnej podsekcji Patronatu – Grupy Oświęcim, której celem była wszechstronna pomoc więźniom Auschwitz. Grupą kierowała Teresa Lasocka, członek zarządu działu Opieka nad Więźniami zajmująca oficjalnie jedno ze stanowisk biurowych. Ona także należała do Armii Krajowej. Od jesieni 1941 r. utrzymywała grypsową łączność z więźniami obozu. Z czasem łączność ta przerodziła się w kanał wsparcia konspiracji obozowej. Lasocka zdobywała środki na tę akcję, gromadziła i zabezpieczała nielegalną dokumentację jako materiał dowodowy zbrodni niemieckich. W 1943 r. znacząco przyczyniła się do utworzenia konspiracyjnej Pomocy Więźniom Obozów Koncentracyjnych (PWOK), dzięki której można było ująć pomoc w sprawniejsze ramy organizacyjne. Lasocką mogły dotknąć tragiczne konsekwencje. Można powiedzieć, że kilkakrotnie niemal cudem uniknęła aresztowania, pomimo że w ręce gestapo dostało się kilka osób z jej najbliższego otoczenia. Mimo otrzymywanych ostrzeżeń nawet okresowo nie zaprzestała działalności, choć każde aresztowanie i śmierć współpracowników przeżywała bardzo głęboko²³.

¹⁹ Cytaty za: ANK, PolKO Kraków-Miasto, Irena Cieślicka, *Geneza powstania i działalności opieki nad więźniami i ich rodzinami w czasie okupacji niemieckiej w Krakowie*, 20 czerwca 1947, sygn. 29/553/200, k. 7, tamże, relacja anonimowa, niedatowana, 29/553/200, k. 62.

²⁰ S. Kłodziński, *Maria Zazulowa*, „Przegląd Lekarski” 1985, nr 1, s. 148.

²¹ W. Hein, C. Jakubiec, *Montelupich...*, s. 339, 344; ANK, PolKO, Irena Kuśnierewska-Kabatowa, *Pomoc organizacji społecznych...*, k. 13-20.

²² S. Kłodziński, *Maria Zazulowa...*, s. 148; *Harcerki 1939–1945*, opr. Z. Florczak i in., Warszawa 1983, s. 233.

²³ S. Kłodziński, *Teresa Lasocka-Estreicher*, „Przegląd Lekarski” 1975, nr 1, s. 204–205; *Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz Józefa Cyrankiewicza i Stanisława Kłodzińskiego*, I. Paczyńska (oprac.), Kraków 2013, s. XI, 3-4.

Aresztowania nie uniknęli dwaj inni działacze sekcji Opieki nad Więźniami – Zygmunt Klemensiewicz i Stanisław Kłodziński. Ten ostatni, przed wybuchem wojny student medycyny, był zaangażowany zarówno w dobroczynność, jak i w konspirację. W pomoc więźniom włączył się od początku okupacji, najpierw w ramach PCK, następnie RGO. Jesienią 1940 r. otrzymał polecenie zorientowania się w możliwościach udzielenia pomocy więźniom KL Auschwitz i wszedł do Grupy Oświęcim. Konsekwencją nielegalnej działalności było aresztowanie Kłodzińskiego 18 czerwca 1941 r. podczas wyjazdu do Nowego Targu w celu odbioru artykułów spożywczych dla Patronatu. W drodze powrotnej podczas kontroli niemiecki urzędnik zakwestionował legalność przewozu żywności, co zakończyło się przesłuchaniem w siedzibie gestapo przy ul. Pomorskiej i osadzeniem w więzieniu Montelupich. Gestapo przechwyliło bowiem gryps napisany do niego przez więźnia Montelupich, toteż interwencje ze strony RGO i PCK nie odniosły skutku. Jak odnotował sam Kłodziński: *Zaczęto mnie ponownie przesłuchiwać, wmawiając działalność na rzecz ZWZ i stawiając ten zarzut całemu Patronatowi [...] Wszelkimi sposobami Gestapo starato się odsłonić i poznać nielegalną działalność Patronatu*²⁴. Po przedłużonym śledztwie osadzono go w Auschwitz, gdzie jako więzień, dzięki kontaktom, głównie z Teresą Lasocką, nadal brał udział w akcji pomocy dla obozu²⁵.

Zygmunt Klemensiewicz w okresie międzywojennym współtworzył reformę ubezpieczeniową, od listopada 1934 r. pełnił funkcję dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, a od marca 1935 r. przewodniczącego zarządu krakowskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. Po wybuchu wojny zaangażował się w pomoc więźniom najpierw w ramach PCK, następnie RGO (sam w okresie listopada–grudnia 1939 r. przebywał w więzieniu). Stał na czele sekcji Opieka nad Więźniami, jednocześnie kierował pracami sekcji Opieka nad Inwalidami. Podobnie jak Zazulowa osobiście zawoził paczki dla więźniów. Jego pojawianie się na Montelupich samo w sobie podnosiło ich na duchu: *Było w jego postawie coś z satjagrahy Gandhiego, tyle że w mimicznej formie*²⁶. Zorientowany w nielegalnej części działań Patronatu, w szeregu przedsięwzięć osobiście uczestniczył, w tym w Grupie Oświęcim. Wśród współpracowników cieszył się niewątpliwym autorytetem. Był przykładem niestrudzonej pracy i oddania ludziom. Dzięki przedwojnemu doświadczeniu *obejmował szeroko całość spraw „Patronatu”, wskazywał kierunki działania i koncentrował uwagę na zdobywaniu*

²⁴ Cyt. za: A. Początek, *Stanisław Kłodziński więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych, działacz społeczny, dokumentalista*, Katowice 2003, s. 62.

²⁵ *Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz...*, s. VIII-XI, XVI-XVIII.

²⁶ Z. Madeyski, *Wspomnienia więźnia Montelupich. Zygmunt Klemensiewicz*, „Przegląd Lekarski” 1982, nr 1–3, s. 156.

środków pomocy. Jednym ze sposobów finansowania pomocy były społeczne zbiórki produktów i funduszy, które zresztą Niemcy notorycznie utrudniali, dopatrując się w nich nielegalnych działań. *Aby zbiórki te nie miały jednostronnego charakteru ofiary, zorganizowano symboliczną sprzedaż takich pamiątkowych przedmiotów, jak obrączki i krzyżyki, a ponadto w okresie świąt sprzedawano jeszcze opłatki, palmy, baranki, obrazki*²⁷. Akcja sprzedaży obrączek z wygrawerowanym krzyżem z gorejącym sercem obrzeżonym cierniami i datą 1939 spowodowała w 1941 r. aresztowanie Klemensiewicza i współpracujących z nim trzech kobiet. Klemensiewicza zwolniono z więzienia w styczniu 1942 r., jednak decyzją władz okupacyjnych nie mógł powrócić do pracy w PolKO. Do końca wojny udzielał się w nim nieformalnie²⁸.

Los podobny jak Klemensiewicza spotkał wybitną przedwojenną działaczkę na polu pomocy społecznej – Różę Łubieńską. Od pierwszych dni wojny organizowała ona pomoc dla potrzebujących, najpierw spontaniczną, potem w ramach OKP, a następnie ROM. Jako jedyna kobieta weszła do zarządu ROM, jednocześnie kierowała sekcjami Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami oraz Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą. Krótko przewodniczyła Patronatowi, zanim nastąpiło połączenie z sekcją pomocy więźniom PCK. W zgodnej opinii osób, które się z nią zetknęły *była nie tyle kierownikiem, co duszą tych wszystkich poczynań*. Wobec utrudnień i ograniczeń wprowadzanych przez władze niemieckie, zwłaszcza w zakresie pomocy dzieciom, aktywność Łubieńskiej była ciągłym balansowaniem na krawędzi działań legalnych i nielegalnych. Chcąc pomóc potrzebującym, systematycznie interweniowała u władz niemieckich lub omijała zakazy. W związku z tymi działaniami była wielokrotnie przesłuchiwana i rewidowana, wyrzucona z mieszkania i zrujnowana materialnie. Od czerwca 1941 r. praca w sekcji Opieka nad Przesiedlonymi i Uchodźcami, w ramach której szereg działań ukierunkowanych było na pomoc dzieciom, stała się bardzo trudna, bowiem oficjalnie działania z tego zakresu przejął Zarząd Miejski. *Sekcji pozostała tylko pomoc dodatkowa, która jednak, wobec urzędowych śmiesznie małych zapomóg, była równie niezbędna jak poprzednio, trudniejsza natomiast wobec ograniczenia funduszy Sekcji na skutek braku subwencji*²⁹. Te niekorzystne zmiany zbiegły się w czasie odwołaniem Łubieńskiej z kierownictwa ROM. Rok później, we

²⁷ Cytaty za: S. Kłodziński, *Krakowski „Patronat”...*, s. 171, 173.

²⁸ ANK, PolKO Kraków, Pismo przewodniczącego PolKO Kraków-Miasto skierowane do Zygmunta Klemensiewicza, 30 marca 1942, sygn. 29/553/28, k. 137; J. Hulewicz, *Klemensiewicz Zygnunt (1874–1948)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967, s. 595–598; S. Kłodziński, *Krakowski „Patronat”...*, s. 173; W. Hein, C. Jakubiec, *Montelupich...*, s. 337–338.

²⁹ Z. Wenzel-Homecka, *Polski Komitet...*, s. 330.

wrześniu 1942 r. otrzymała od władz niemieckich całkowity zakaz zajmowania się pracą społeczną. Niemniej do końca okupacji pozostawała na wolności i prace pomocowe kontynuowała nielegalnie. Nie wiadomo, dlaczego Niemcy nie zdecydowali się jej aresztować, być może zaważyły arystokratyczne powiązania rodzinne Łubieńskiej³⁰.

Najbliższymi współpracowniczkami Łubieńskiej były Maria Starowieyska i Hanna Chrzanowska. Maria po zakazie działalności dla Łubieńskiej przejęła stery działu Opieka nad Przesiedlonymi i Uchodźcami, a Hannę mianowano jej zastępczynią. Ponieważ Starowieyska od początku okupacji była silnie zaangażowana w działalność konspiracyjną (od 1943 r. weszła w skład ścisłego sztabu dowódcy krakowskiego Okręgu AK), większość codziennych spraw związanych z prowadzeniem sekcji należała do Chrzanowskiej. *Praca w Dziale nie mogła budzić żadnych zastrzeżeń władz niemieckich, zbyt dużo było do ukrycia, zbyt wiele mogło kosztować najdrobniejsze niedbalstwo i niedyskrecja*³¹. Obie panie działały na polu pomocy dzieciom i pomocy więźniom. W przypadku dzieci szczególną opieką objęły sieroty, zwłaszcza te, które napływały do Krakowa wraz z kolejnymi falami uchodźców. Hanna osobiście szukała dla nich rodzin zastępczych, dbała by trafiły w dobre ręce. Ratowała też dzieci żydowskie. Zmagiała się z decydentami w sprawach lokalowych, organizowania akcji kolonijnej, dożywiania. Jak sama napisała: *Praca ta miała charakter ciągłej improwizacji zależnie od wypadków i potrzeb*³². Maria pracowała m.in. w żłobku dla sierot przy ul. Krowoderskiej, który założyła jeszcze przed wojną. Zarówno Chrzanowska, jak i Starowieyska współpracowały z Patronatem. Pierwsza przekazywała własne fundusze do nielegalnej kasy, druga wchodziła w skład pięcioosobowego zespołu sprawującego kontrolę nad wydatkami z tej kasy. W konspiracji Starowieyska prowadziła komórkę więziennictwa przy kontrwywiadzie Armii Krajowej, m.in. przy jej udziale następował przepływ informacji między podziemiem i Patronatem. Po aresztowaniu Marii w listopadzie 1944 r. Hanna objęła kierownictwo działu. Starowieyska po śledztwie trafiła do KL Ravensbrück³³.

³⁰ M. Świątecka, *Róża Łubieńska i jej działalność społeczna*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 1979, t. 51, s. 157–159, 164; H. Matoga, *W kręgu opiekuńczego czepka*, Kraków 1999, s. 30, 33; ANK, PolKO Kraków, Pismo przewodniczącego PolKO Kraków-Miasto skierowane do Róży Łubieńskiej, 22 października 1942, sygn. 29/553/28, k. 401.

³¹ H. Matoga, *W kręgu...*, s. 88.

³² Życiorys napisany przez H. Chrzanowską w celach służbowych, 3 października 1972 r., <http://www.wmpp.org.pl/pl/wzorce-osobowe/hanna-chrzanowska/78-wzorce-osobowe/464.html> [dostęp: 10.07.2019].

³³ H. Matoga, *W kręgu...*, s. 32–39, 87–90; <http://www.wmpp.org.pl/pl/pielegniarki-na-frontach/ii-wojna-%C5%9Bwiatowa/starowieyska-maria.html> [dostęp: 10.07.2019].

Wspomniane postacie stanowią jedynie przykłady postaw prezentowanych przez pracowników PolKO, którzy zdecydowali się na pracę daleko wykraczającą poza ramy zakreślone przez władze niemieckie. Szczególne zagrożenie niesło łączenie dobroczynności z konspiracją. Działania takie wymagały odwagi i powodowały realne zagrożenie represjami, które w mniejszym lub większym stopniu dotyczyły osoby zaangażowane w akcje pomocowe: od szykan, zastraszania, rewizji poprzez zakazy pracy w PolKO, po aresztowania – krótkotrwałe, zakończone zwolnieniem, niejednokrotnie w wyniku interwencji przedstawicieli RGO i długotrwałe pobyty w więzieniach lub obozach koncentracyjnych. Według obliczeń Bogdana Krolla, do stycznia 1945 r. aresztowanych zostało i w znacznej części zamordowanych 385 członków i pracowników RGO, w tym 86 w dystrykcie krakowskim. Liczby te nie obejmują aresztowanych na krótki czas. Ponadto RGO musiała na żądanie władz niemieckich zwalniać swoich pracowników np. 22 pracowników PolKO Kraków-Miasto w pierwszym kwartale 1943 r. Z kolei na początku 1944 r. zwolnienia objęły około 15% ogółu pracowników – miało to w interpretacji Niemców oczyścić RGO z elementu podejrzanego o udział w konspiracji³⁴. Warto dodać, że zupełnie niemierzalne pozostają skutki ciągłego życia w obawie o siebie i najbliższych, niepewności odnośnie niemieckich poczynań i rozmiarów stosowanej przemocy.

Osoby angażujące się w ponadnormatywne działania PolKO miały świadomość, że narażają się na represje ze strony władz niemieckich. Mimo to wytrwale prowadziły podjęte prace, nawet w sytuacjach, gdy różnego rodzaju szykany dotyczyły ich samych bądź ludzi z najbliższego otoczenia. Nadrzędny był dla nich cel – możliwie najbardziej efektywna pomoc potrzebującym, szczególnie tym najbardziej zagrożonym. Wspólną cechą tego typu pracowników PolKO była wysoka wrażliwość społeczna. Ich okupacyjna aktywność stanowiła często kontynuację wcześniejszych poczynań. Róża Łubieńska i Zygmunt Klemensiewicz to w przedwojennym Krakowie „osoby instytucje”, będące synonimem nowoczesnej dobroczynności. Hanna Chrzanowska i Maria Starowieyska to pionierki polskiego pielęgniarstwa, w tym opieki nad dziećmi. Z kolei Irena Kuśnierzewska była przedwojenną nauczycielką i harcmistrzynią. W podejmowanej pracy przyświecały im ideały moralne. Wśród działaczy PolKO wyróżniały się na przykład osoby kierujące się w życiu etosem katolickim, głęboko wierzące. Wiara w Boga była istotnym motorem działań m.in. Róży Łubieńskiej, Marii Zazulowej, Marii Starowieyskiej i Hanny Chrzanowskiej (ta ostatnia została ogłoszona błogosławioną w Kościele katolickim w 2018 r.). Pracy pomocowej niestrudzenie oddawały się także osoby hołdujące ideałom socjalistycznym, jak

³⁴ B. Kroll, *Rada...*, s. 85–86.

np. Zygmunt Klemensiewicz. Warto dodać, że w okresie międzywojennym i w czasie okupacji w Krakowie te dwa etosy nie musiały się wykluczać. Fundamentalną kwestią było wzajemne zaufanie, bez którego tajna działalność nie mogłaby się odbywać. Podejmując ryzyko i wykazując się niewątpliwą odwagą, pracownicy PolKO starali się zachowywać maksymalną ostrożność, by nie narażać nie tyle siebie, co podopiecznych.

Czynnikami wzmacniającymi odwagę były także osobiste doświadczenia życiowe. Niejednokrotnie własna tragedia, utrata bliskich stawały się impulsem do poświęcenia się dla innych. Taka motywacja w działalności pomocowej przyświecała np. Teresie Lasockiej: *Po aresztowaniu jej siostry, Ewy Lasockiej, przez gestapo w dniu 20 września 1940 r. i osadzeniu jej w więzieniach Montelupich i tarnowskim, a następnie w obozie Ravensbrück, zapoznała się bliżej z tragiczną sytuacją więźniów politycznych i eksterminacyjną działalnością okupanta. [...] Postanowiła więc skupić swe wysiłki w działalności konspiracyjnej w zakresie więzień i obozów koncentracyjnych*³⁵. W przypadku Marii Zazulowej początkiem zmiany priorytetów życiowych była śmierć męża w 1926 r. Jednak decydującym asumptem do oddania się pomocy innym bez względu na konsekwencje był wybuch wojny: *W tej cichej, spokojniejszej domatorce, nie stawiającej przed wojną pracy społecznej na pierwszym planie, rozwinął się prawdziwy, silny instynkt społeczny – niewątpliwie pod wpływem wstrząsu, jakim stał się dla tej 60-letniej kobiety wrzesień 1939 r.*³⁶.

Nie jest przypadkiem, że wśród przywołanych działaczy PolKO dominują kobiety. Ich rola w okupacyjnej działalności pomocowej okazała się niezwykle istotna. Z jednej strony była to naturalna kontynuacja przedwojennych tradycji pracy społecznej wśród pań, zwłaszcza z rodzin ziemiańskich lub inteligenckich. To kobietom zwyczajowo przypisywano cechy predestynujące do pomocy potrzebującym. Jednak równie istotny okazał się fakt, że przynajmniej w początkach okupacji władze niemieckie postrzegały kobiety jako niezaangażowane politycznie. Na niektórych polach działalności pomocowej były zdecydowanie milej widziane niż mężczyźni. Adam Ronikier, prezes RGO, opisując organizowanie pomocy dla więźniów przytoczył opinię przedstawiciela Niemieckiego Czerwonego Krzyża: *Radą było generała, by do pracy tej powołać kobiety, bo sprawa cała traci wtedy posmak polityczny i jako charytatywna przejść może bez większych trudności u władz*³⁷. Wraz z upływem wojny jasne stawało się, że takie podejście nie zabezpieczało okupanta przed niepożądanymi z jego punktu widzenia

³⁵ S. Kłodziński, *Teresa Lasocka-Estreicher...*, s. 204.

³⁶ S. Kłodziński, *Maria Zazulowa...*, s. 146.

³⁷ A. Ronikier, *Pamiętniki...*, s. 122.

przedsięwzięciami. Jednocześnie kobiety mogły doświadczyć, że płeć nie chroniła przed represjami. Warto jednocześnie zauważyć, że cechą wyróżniającą sytuację życiową kobiet, które w ponadnormatywny sposób poświęciły się pracy charytatywnej, łącząc ją niejednokrotnie z konspiracją, była samotność, nie jako stan psychiczny, ale sytuacja życiowa³⁸. Można zatem przypuszczać, że to również jeden z czynników wzmagających odwagę.

³⁸ Nawiązanie do M. Gawin, *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)*, Warszawa 2015, s. 25.